

# Narciarska zima przed nami

W minionym roku powstawały nowe wyciągi i trasy zjazdowe, Polskie Koleje Linowe doprowadziły do zwiększenia przewozowości kolei linowej na Kasprowy Wierch, wciąż nie milkną spory o wykorzystanie wielu tras narciarskich. Poprzedni sezon narciarski to także niesprzyjająca pogoda, która płała figle właścicielom i dzierżawcom wyciągów oraz organizatorom zawodów sportowych. Mimo tego jedno pozostaje pewne - zdecydowana większość gmin i inwestorów nie zamierza rezygnować z promowania wizji turystycznego rozwoju, opartego głównie na narciarskim modelu turystyki masowej.

Nowy sezon narciarski przed nami. Tak jak w poprzednich latach, również teraz nasila się aktywność wszystkich, którym marzy się zabudowanie Polski wyciągami. Rozbudowana kolei linowa na Kasprowy Wierch, największa inwestycja pompująca tysiące narciarzy w serce najcenniejszego górskiego terenu Polski, już drugi rok będzie wwozić na szczyt góry największą ich ilość w historii Tatr. Ten temat zdominował ubiegły rok, gdy doprowadzono do rozbudowania kolei linowej na Kasprowy Wierch z naruszeniem prawa krajowego i unijnego.



Sprawa ta nie jest jednak w żadnym wypadku zakończona - toczą się rozprawy przed sądami krajowymi, skarga organizacji ekologicznych została jeszcze w 2006 r. przyjęta przez Komisję Petycji Parlamentu Europejskiego, która w październiku 2007 r. poinformowała, iż nakazała Komisji Europejskiej wszczęcie śledztwa w sprawie łamania prawa Unii Europejskiej. Co więcej, PKL wciąż domaga się zwiększenia przewozowości kolei w sezonie letnim do 360 osób na godzinę, chce również **doprowadzić do zmodernizowania kolei krzesełkowej w Dolinie Goryczkowej, zmieniając lokalizację dolnej i górnej stacji, co wiąże się z budową zupełnie nowej inwestycji, a tym samym z bezwzględną ingerencją w przyrodę Tatr. Firmie PKL udało się nawet zdobyć poparcie Prezydenta RP, który był obecny na uroczystości otwarcia nowej kolei linowej w styczniu br.**

## Marzenia Ałusia

Na początku listopada 2008 r. pojawiły się jednak kolejne niepokojące informacje o zakusach biznesu i samorządowców, by zabudować Tatry na użytek nowej stacji narciarskiej. Pomysł na stację „Zakopane - Trzy Doliny” lansuje Andrzej Bachleda „Ałus”, najlepszy w historii polskiego sportu alpejskiego narciarz, dziś rzutki biznesmen. Na fali realizacji zabudowy słowackiej części Tatr, na którą zgodził się rząd słowacki, promuje on pomysł utworzenia nowych terenów narciarskich w Polsce. Uważa nawet, że mamy taki obowiązek.

„Ałus” ma już gotowy projekt nowego ośrodka, położonego na terenie Tatrzańskiego PN. Centrum ośrodka narciarskiego stanowiłyby Rówienki Kondrackie. Stąd rozchodziłyby się kolejki krzesełkowe i gondolowe do tatrzańskich kotłów w rejonie Kasprowego Wierchu. Poszerzona i sztucznie naśnieżana nartostrada prowadziłaby z Kasprowego do ronda Kuźnickiego. Wreszcie - największy absurd pomysłu Bachledy - tunel pod górami o długości 3,2 km, łączący wyciągi narciarskie po polskiej i słowackiej stronie. Bachleda ma podobno już inwestorów gotowych realizować ten pomysł. Niestety, co jeszcze bardziej absurdalne, plan podoba się podhalańskim samorządowcom, m.in. staroście tatrzańskiemu Andrzejowi Gąsienicy-Makowskiemu.

Za wszystkim tym stoi oczywiście wielka kasa, na którą liczą wszyscy promotorzy zabudowy najcenniejszego obszaru górskiego w Polsce. Bynajmniej nie chodzi im aż tak bardzo o poziom sportów zimowych w Polsce, który na tle „średniaków” europejskich jest od wielu lat żenująco niski.

Wyjątki w osobach Adama Małysza, Tomasza Sikory czy Justyny Kowalczyk tylko potwierdzają kiepski stan polskiego sportu zimowego. Zresztą, co istotne, wszyscy wymienieni sportowcy nie są związani z konkurencjami alpejskimi – uprawiają oni skoki narciarskie, biathlon i biegi, a akurat do ich realizacji nie jest potrzebne istnienie alpejskich tras narciarskich.

O poziomie polskiego sportu alpejskiego niech świadczy fakt, że w ciągu ostatnich 20 lat najwyższe miejsce w zawodach rangi mistrzowskiej (olimpiada, mistrzostwa świata) polskiego sportowca to piąta pozycja w kombinacji alpejskiej na olimpiadzie w Nagano (1998 r.), uzyskana przez Andrzeja Bachledę-Curusia, syna „Ałusia”. Od wielu lat za sukces uważa się zdobycie przez polskich alpejczyków miejsca w pierwszej trzydziestce zawodów Pucharu Świata. Także niedawno uzyskaną kwalifikację olimpijską do Vancouver przez Agnieszkę Gąsienicę-Daniel uznano za wielkie osiągnięcie. Jest wielce prawdopodobne, że może być ona jedynym polskim przedstawicielem sportów alpejskich na najbliższej olimpiadzie, co stawiałoby nas na równi z takimi potęgami alpejskimi, jak Brazylia czy Portugalia.

Kasprowy Wierch to oczywiście najbardziej rozpoznawalne miejsce, gdzie promuje się za wszelką cenę taki model rozwoju turystycznego w górach. Ale nie jedyne. W całej Polsce z roku na rok powstają nowe wyciągi i trasy narciarskie.

## Wyciągi über alles

W 2008 roku powstało kilkanaście nowych wyciągów w górach, najwięcej w Beskidach. Uruchomiono też kilkadziesiąt nowych tras zjazdowych. „Właściciele gruntów na górskich stokach uwierzyli, że mogą zarobić na wielomilionowych inwestycjach w infrastrukturę sportów zimowych” – pisali autorzy artykułu na temat narciarstwa w „Gazecie Prawnej” pod koniec 2007 r.



Ryszard Florek, prezes firmy Fakro tłumaczy, gdzie miałyby znajdować się kompleks rekreacyjny Szczawniczek w gminie Muszyna, wrzesień 2008. Fot. Grzegorz Bożek

Łączna wartość wszystkich nowych inwestycji przekracza 180 mln zł. W minionym sezonie jednym z największych projektów była modernizacja kolejki na Czantorię w Ustroniu, która kosztowała 15 mln zł. W Jurgowie (gmina Bukowina Tatrzańska) powstały m.in. dwa wyciągi, trzy nowe trasy z infrastrukturą dodatkową, systemem zaśnieżania, oświetleniem stoku i małą gastronomią. Ta inwestycja, kosztująca 14 mln zł, wymagała porozumienia 400 osób.

W okolicach Bukowiny Tatrzańskiej zaczęła działać nowa, czteroosobowa kolejka linowa (dwie trasy zjazdowe) w miejscowości Czarna Góra. Spółkę, która się podjęła przedsięwzięcia, założyła prawie setka mieszkańców Czarnej Góry.

Największy prywatny projekt w roku 2007 to stacja narciarska Dwie Doliny Wierchomla Muszyna, warta 40 milionów (za jej realizacją stoi potentat na rynku produkcji okien, firma Fakro). Składa się na nią trzykilometrowa nartostrada i kolejne dwa wyciągi po drugiej stronie góry: krzesełkowy i orczyk. Zarząd zapowiedział, że to nie ostatnia inwestycja w regionie. Już czynione są starania, aby przy poparciu władz gminy Muszyna doprowadzić do realizacji zespołu sportowo-rekreacyjnego „Szczawniczek” na terenie wsi Złockie i Jastrzębik. Zdewastowana kilka lat temu Jaworzyna Krynicka nie musi być ostatnią górą, która zostanie poprzecinana nitkami tras narciarskich.

Trzy wyciągi (krzesełkowy, dwa orczykowe) udostępniła Limanowa. Powstał nowy wyciąg „Klepki” o długości 600 m, położony na południowym stoku naprzeciwko Ośrodka Narciarskiego „Cieńków”

w Wiśle Malince. Również w Beskidzie Niskim, w pełni zaczął funkcjonować ośrodek Chyrowa Ski.



Wizja lokalna na stokach Jaworzyny Krynickiej nieopodal planowych tras zjazdowych kompleksu rekreacyjnego Szczawniczek, wrzesień 2008. Fot. Grzegorz Bożek

Na zachodzie Polski, w rejonie Stogu Izerskiego, budowany jest wyciąg z pogwałceniem prawa i drastycznie ingerujący w przyrodę. Ponad rok temu inwestorzy ze Szklarskiej Poręby uzyskali natomiast zgodę od ministra środowiska na rozbudowę Ski Arena Szrenica, inwestycji, która znajduje się na terenie Karkonoskiego Parku Narodowego – chodzi o łącznik między nartostradami Śnieżynka i Puchatek.

W rejonie Kopy Biskupiej, najwyższego wzniesienia Gór Opawskich w Sudetach Wschodnich, stowarzyszenie „Kopa Biskupia”, powołane przez miejscowych przedsiębiorców z branży turystycznej, dąży do wybudowania kolejek i tras narciarskich.

## Budować, budować

Dzięki prowadzonemu przez Pracownię monitoringowi gmin karpackich wiemy o wielu kolejnych planach dotyczących rozwoju turystyki masowej w Karpatach, w tym narciarstwa zjazdowego.

Jesienią br. władze gminy Ujsoły na Żywiecczyźnie mocno zabrały się za promowanie budowania wyciągów. Według wójta Ujsoł, Tadeusza Piętka, „budowa wyciągów to jedyna szansa dla naszej gminy”. Inwestycje mają powstać w trzech miejscach – rejon Lipowskiej, gdzie gmina zamierza mieć kolejkę gondolową i trasy narciarskie oraz góra Okrągłe w Złatnej i Szczytkówka w Ujsołach.

Pod koniec października br. gmina Cisna (Bieszczady) uzyskała poparcie Sejmiku Województwa Podkarpackiego dla idei „Budowy stacji narciarsko-klimatycznej na górze Jasło rozwijającej się turystycznie bieszczadzkiej gminy Cisna”. Sejmik w uzasadnieniu uchwały napisał, że „oczekiwania licznie przybywających do Cisnej turystów są wręcz nakazem, by taki obiekt powstał. Za zasadnością inwestycji przemawia również fakt, iż Bieszczady mogłyby stać się centrum sportu zimowego być może na miarę znanych dużych ośrodków”. Uchwała podjęta przez Sejmik ma trafić do ministra sportu, gdyż gmina może się starać o pomoc w sfinansowaniu tej inwestycji. Gmina Cisna zapowiada wystąpienie o wykup 40 hektarów do Nadleśnictwa Cisna, które w zdecydowanej większości są terenami zalesionymi i zamierza wyciąć je na użytek przyszłej stacji narciarskiej.

Zwolenników zabudowywania gór nie martwią nawet kłopoty finansowe wielu już istniejących ośrodków narciarskich, bankructwa niektórych z nich czy obecnie trudna sytuacja na rynku finansowym. Tymczasem **sytuacja wielu istniejących wyciągów niekoniecznie dowodzi rentowności takiego biznesu**, do czego w dużej mierze przyczynia się pogoda. Ostatnie dwie zimy, cieplejsze niż poprzednie, pokazały, że w takiej sytuacji wiele wyciągów i ośrodków zimowych traci rację bytu.

Wskutek niesprzyjającej pogody nie doszły do skutku zaplanowane w Polsce zawody mistrzostw świata juniorów w narciarstwie klasycznym (predecessor dorosłych zawodów). FIS ze względu na pogodę panującą w lutym br. w Beskidach zrezygnował z organizacji zawodów w Szczyrku i Wiśle. Jak powiedział portalowi Skijumping.pl prezes Polskiego Związku Narciarskiego, Apoloniusz Tajner: „Nie było szans na zorganizowanie czegokolwiek w Wiśle i Szczyrku, pogoda nas pokonała”. Jedynie w Zakopanem odbyły się zawody konkursów skoków i kombinacji norweskiej, pozostałe przeniesiono zagranicę.



Wierchomla, Beskid Sądecki. Fot. Dariusz Matusiak

Pod koniec kwietnia br. Rada Ministrów podjęła uchwałę w sprawie zorganizowania w Zakopanem Narciarskich Mistrzostw Świata FIS w konkurencjach klasycznych w 2013 r. Decyzja o przyznaniu organizacji zawodów zapadła 29 maja na kongresie w Kapsztadzie - Zakopane zajęło w niej trzecie miejsce (wybrano włoskie Val di Fiemme) i tym samym przegrało szansę na organizację mistrzostw. Jednak już 7 listopada, niespełna pół roku po przegranej batalii o mistrzostwa, Polski Związek Narciarski na zjeździe w Wiśle poparł inicjatywę władz miasta Zakopanego i kierownictwa Tatrzańskiego Związku Narciarskiego, aby stolica polskich Tatr ponownie zaczęła starać się o organizację mistrzostwa świata. Decyzja o wyborze organizatora mistrzostw w 2015 r. zapadnie za dwa lata.

Prezes Apoloniusz Tajner zapowiada dalsze modernizowanie obiektów sportowych. Władze miasta oraz działacze PZN chcą do 2012 r. zmodernizować skocznnię i trasy biegowe. Na Wielkiej Krokwi powstać ma nowy pawilon, rozbudowana zostanie jedna z trybun, drogi oraz parkingi. Przebudowie ulec mają też trybuny. Trasy biegowe mają zostać wzbogacone o instalację sztucznego naśnieżania.

## Śniegu brakuje

Problem braku śniegu w górach doskonale na przykładzie Podkarpacia pokazała Telewizja Rzeszów. „Rachunek jest prosty - żeby nie mówić o stratach, wyciąg musi działać przez co najmniej 100 dni. To ponad trzy miesiące. Jak łatwo sprawdzić, w ostatnich latach trudno było o kwartał śnieżnej zimy” - podają dziennikarze TV Rzeszów, powołując się na informacje od właścicieli wyciągów. Ciepła zima doprowadziła niektórych właścicieli wyciągów na skraj bankructwa, **śnieżny biznes okazał się mrzonką.**

Niektóre wyciągi, takie jak w Wujskim koło Sanoka, w Huzelach koło Leska czy w Bukowsku nad Jeziorem Solińskim, działały zaledwie jeden lub dwa sezony. Na Podkarpaciu, gdzie można doliczyć się ok. 30 ośrodków narciarskich, w praktyce liczy się tylko co trzeci z nich. Można śmiało powiedzieć, że zyski odpływają wraz z roztopionym śniegiem. W biznesie radzą sobie jedynie ci przedsiębiorcy, którzy zainwestowali w inne formy wypoczynku, rozbudowali bazę noclegową, konferencyjną i żywieniową.

Obecny właściciel wyciągu w Karlikowie - klub Stal Sanok, dla którego wyciąg jest kluczowym źródłem dochodów, ze względu na sytuację spowodowaną bezśnieżną zimą zmuszony został do wycofania z rozgrywek piłki nożnej drużynę rezerw Stali Sanok. Na jej utrzymanie zabrakło po prostu pieniędzy. Dla „Nowin” (27.02.2008) prezes klubu, Józef Konieczny, mówił: „Leżymy na deskach. Blisko 70 procent naszego budżetu stanowią dochody z wyciągu, a w tym roku nie zarobiliśmy nawet na działalność statutową. O inwestycjach już nie mówię”. Dodał ponadto: „Wyciąg musi w sezonie pracować co najmniej 50 dni. W tamtym sezonie chodził zaś 21 dni, a w tym tylko 28. Jesteśmy, więc o rok do tyłu”. Ponadto w 2004 r. klub zaciągnął poważny kredyt, by zmodernizować wyciąg i jego infrastrukturę. Do dzisiaj wydał na ten cel około 2,5 mln. zł. W roku 2008 musiał spłacić jeszcze 939 tys. zł, ale jak mówi Konieczny - „Nie ma z czego”. Paradoksalnie, w okresie kryzysu finansowego klubu drużyna ta osiągnęła swój największy sportowy sukces w całej historii - jesienią br. piłkarze tej drużyny grającej w IV lidze (formalnie piąty poziom rozgrywek) awansowali do ćwierćfinału Pucharu Polski i na wiosnę spotkają się z Legią Warszawa, czołową drużyną Ekstraklasy w walce o półfinał. Jeśli jednak zima 2008/2009 będzie słaba, istnieje duża szansa, że klub będzie miał poważne problemy, aby do tych prestiżowych rozgrywek przystąpić.

W sytuacji braku śniegu, co jest częstym zjawiskiem na wielu stokach, właściciele wyciągów ratują się **sztucznym naśnieżaniem**. Ale do tego jest potrzebny, po pierwsze, mróz, po drugie – pieniądze. Ponadto potrzeba – według słów Marka Kotuli z Gliwickiej Agencji Turystycznej – aż 600 litrów wody na minutę, by właściwie naśnieżyć stok. To również nie pozostaje bez wpływu na środowisko – taką wodę trzeba pobierać z określonego źródła, a nie zawsze takowe łatwo znaleźć w pobliżu tras narciarskich. Pozostaje jeszcze problem uzdatniaczy, które są używane do armatek, pozwalających na lepsze krystalizowanie się sztucznego śniegu – mogą mieć one skład chemiczny, który powoduje zanieczyszczenie środowiska.

Obecna sytuacja powoduje, że **niektórzy właściciele stanęli na krawędzi bankructwa** – tak stało się na Podkarpaciu. W innych miejscach, a takim jest Szczyrk – jedno z najbardziej rozpoznawalnych dla narciarstwa w Polsce – pojawiły się inne problemy. W poprzednim sezonie aż 9 z 13 wyciągów państwowych nie działało, pomimo tego, że były sprawne. Właściciele gruntów nie zgadzają się bowiem na uruchamianie wyciągów, które należą do państwa. Chcą oni odkupić urządzenia od Ministerstwa Skarbu. Pustką straszyla np. FIS-owska trasa Binkula, jedna z najlepszych, spełniająca międzynarodowe standardy. W te problemy zamieszana jest Gliwicka Agencja Turystyczna, która nie chce usunąć swoich wyciągów. W sytuacji, gdy ta państwowa spółka włada zaledwie jedną dziesiątą gruntów narciarskiego ośrodka, sytuacja na przyszłość w kwestii współpracy nie wygląda zbyt różowo.

Warto dodać, że za wykorzystywanie gruntów GAT wypłacała właścicielom pieniądze, jednak spór o wysokość stawek stał się zarzewiem konfliktu. Blokowanie wyciągów przez właścicieli gruntów trwało od prawie 8 lat w różnym stopniu nasilenia, co niewątpliwie odbija się na kondycji Szczyrku jako ośrodka narciarskiego. Niewątpliwie sytuacja ośrodka szczyrkowskiego związana jest z działalnością GAT. Od ponad dwóch lat GAT ma zobowiązania do spłacenia na poziomie 16 mln zł, jak podał autor wpisu na forum strony tur-info.pl, który nadmienił, że kierował kiedyś ośrodkiem w Szczyрку, ale „zwoleńił się ponieważ Zarząd GAT zabierał wszystkie wypracowana przez GON Szczyrk pieniądze”. Jeśli te fakty są prawdziwe, tylko potwierdzają kiepską kondycję firmy, a w konsekwencji pokazują poziom funkcjonowania jednego z najważniejszych ośrodków narciarskich w Polsce.



Jaworzyna Krynicka. Fot. Dariusz Matusiak

W nowym sezonie czynne mają być już wszystkie wyciągi narciarskie ośrodka Czarna-Solisko, właściciele liczą na napływ turystów, wiążąc to chociażby z faktem wprowadzenia na Słowacji euro. Przed zbytnim optymizmem przestrzega jednak Paweł Brągiel z zarządu cieszyńskiego powiatu, który przez kilka lat zajmował się promocją Wisły. Podkreśla on, że banki coraz mniej chętnie dają kredyty na „zimowe” inwestycje, a także wskazuje na fakt, że ocieplenie klimatu to nie fikcja.

## Mosorny kłopot

Szczyrk to nie jedyne miejsce, gdzie jak na dłoni widać, że ze sportami zimowymi w Polsce nie jest najlepiej. Podobnie rzecz ma się u podnóża Babiej Góry, w Zawoi, gdzie powstał nowoczesny Ośrodek Turystyczno-Narciarski „Mosorny Groń”. Pomimo dobrego zaplecza hotelowego, serwisu, najlepszej licencji FIS, **w ubiegłym roku wyciąg przez wiele miesięcy nie mógł ruszyć**. Przyczyną okazał się brak pieniędzy koniecznych na uruchomienie ośrodka. Doszło do tego, że bank BGK zgłosił do sądu wniosek o ogłoszenie upadłości. Problem polegał jednak dodatkowo na tym, że aby ogłosić upadłość, wartość firmy musi pokryć koszty postępowania upadłościowego. Mosorny Groń, gdzie na wszystkich nieruchomościach ustanowiono hipotekę, a ruchomości zastawiono, nie był w stanie pokryć kosztów tego postępowania. W konsekwencji postępowanie upadłościowe zostało

odrzucone z powodu braku środków. Sam zaś wyciąg funkcjonował końcem poprzedniego sezonu i trudno dociec nawet, w jaki sposób zdołano go uruchomić i za jakie pieniądze. Kondycja tego ośrodka nie wróży niczego dobrego, zaś jego problemy finansowe pokazują, że biznes narciarski nie zawsze może się powieść.

Warto jeszcze dodać, że znaczny wpływ na prowadzenie stacji na Mosornym Groniu ma również bardzo często występujące w tym rejonie zjawisko inwersji temperatury – w wyższych partiach gór długo utrzymują się o wiele wyższe temperatury niż w dolinach. W ostatnim sezonie to zjawisko w tym rejonie utrzymało się przez około miesiąc, co wpłynęło bardzo niekorzystnie na możliwość płynnego prowadzenia stacji narciarskiej.

Co nie mniej istotne, w gminie Zawoja w lecie br. zorganizowano referendum w sprawie ustanowienia na jej terenie obszaru Natura 2000. Poprzedzono je kampanią informacyjną, w której przedstawiano tę formę ochrony jako źródło wielu uciążliwości dla mieszkańców. Za tego rodzaju działaniami stoją zapewne władarze gminy i biznesmeni ciągnący zyski z eksploatacji przyrody. Władze gminy dążą do powstania kolejnego w regionie ośrodka narciarskiego w paśmie Policy, z którym wiązałyby się wybudowanie nowych tras zjazdowych oraz kolej linowa na szczyt góry.

Spółka Dwie Doliny Wierchomla Muszyna przekonywała w „Gazecie Prawnej”, że narciarstwo to opłacalny biznes, chociaż na spłatę kilkumilionowego kredytu będzie musiała poświęcić około dziesięciu lat. Inwestują oni dodatkowo w sezon letni poprzez zachęcanie do przyjazdu rowerzystów, quadowców (jazda po trudnym terenie i potokach!), budowę aquaparku i kolejnego hotelu.

## **By przepisy nie utrudniały**

Kolejną zauważalną tendencją jest dążenie samorządowców i inwestorów do złagodzenia prawa. Według rzecznika spółki Dwie Doliny, Piotra Stałęgi, „Przepisy budowlane nie sprzyjają inwestorom”. Samorządowcy zaś przekonują, że oprócz złagodzenia prawa budowlanego konieczny jest łatwiejszy dojazd do turystycznych regionów, a to wiąże się oczywiście z budową kolejnych dróg.

Jako kuriozum można określić sytuację, na którą zwrócił uwagę „Dziennik Polski” 8 lutego 2008 r. Otóż wszystkie trasy narciarskie w Polsce powinny zostać natychmiast zamknięte, ponieważ nie odpowiadają przepisom. Wynika to z faktu obowiązywania od 11 lat w Polsce rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie określenia warunków bezpieczeństwa osób przebywających w górach, pływających, kąpiących się i uprawiających sporty wodne. Żaden z polskich wyciągów nie spełnia normy określonej przez rząd 11 lat temu, czyli wymagania, by narciarz zjeżdżający ze stoku miał wokół siebie 100 metrów kwadratowych wolnej przestrzeni. Ta sytuacja dobitnie pokazuje, w jakim bałaganie funkcjonuje większość wyciągów i stacji narciarskich.

Pomimo wielości problemów, z jakimi stykają się sami zwolennicy narciarstwa i biznesu narciarskiego, tendencja do faworyzowania tego sposobu spędzania wolnego czasu zimą w górach nie maleje. Można nawet śmiało powiedzieć, że wciąż widać wiarę, że to jedyny i najlepszy biznes, jaki można prowadzić w górach. W związku z tym będą prawdopodobnie powstawać kolejne wyciągi i trasy narciarskie w wielu gminach. Niestety pogoda nie wróży niczego dobrego na najbliższe lata i prawdopodobnie wystarczy jeszcze jedna taka zima, jak dwie ostatnie, a „wyłożą się” kolejne ośrodki narciarskie. Jedynym miejscem, gdzie wiadomo, że pieniądze leżą na śniegu, jest rejon tatrzański. Nie dziwi zatem konsekwencja, z jaką PKL dąży do forsowania swoich pomysłów na zagospodarowanie kopuły Kasprowego Wierchu. Oczywiście bez względu na konsekwencje dla cennej przyrody i krajobrazu.

Grzegorz Bożek